

Bartłomiej Kozłowski

Dlaczego do Konstytucji nie należy wpisywać Dekalogu?

Niejaki Andrzej Głaz, wójt gminy Tuszów Narodowy na Podkarpaciu postuluje, by obecną preambułę [Konstytucji](#) zastąpić Dekalogiem. Wystosował nawet petycję adresowaną do prezydenta, premiera, oraz marszałków sejm i senatu. Píše w niej tak:

„Działając na podstawie art. ust. 1 i 3 ustawy z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach (tj. Dz.U. z 2018 r. poz. 870) działając w interesie publicznym wnoszę o podjęcie inicjatywy w zakresie zmiany treści Preambuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej poprzez wpisanie Dekalogu w jako Preambuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, która będzie stanowić podstawę działania organów publicznych i podstawę w tworzeniu i stosowaniu prawa”.

Andrzej Głaz tak uzasadnia przedstawiony przez siebie postulat: „W związku z podejmowanymi, nagłaśnianymi działaniami zmierzającymi do zmiany Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej a nawet przyjęcia nowej Ustawy Zasadniczej pojawia się możliwość zmiany zapisów Konstytucji w jej istotnej części – Preambule, w taki sposób, aby wskazać w niej iż rządzący, tworzący i stosujący prawo winni w pierwszej kolejności stosować się do 10 podstawowych zasad określonych w Dekalogu, który w Izraelu zastępuje Konstytucję. I dopiero wokół Dekalogu, mając na uwadze jego treść, winny być formułowane ustawy i przepisy prawa, które zabezpieczyłyby wspólne dobro jakim jest, między innymi: niepodległość Państwa, rozwój gospodarczy, w tym rozwój rolnictwa wraz z zagwarantowaniem jego opłacalności oraz wychowanie młodego pokolenia w duchu wartości chrześcijańskich”.

I dalej: „Naród Polski przetrwał ponad tysiąc lat dzięki Dekalogowi, według którego starał się żyć i postępować. Dekalog jest uprzywilejowanym wyrazem prawa naturalnego. Prawo naturalne jest kodeksem moralnym dla wszystkich ludzi, bez względu na ich poglądy, wyznawaną wiarę, wiek czy pochodzenie. Dekalog to fundament życia jednostek społeczeństw i narodów, jego przykazania chronią człowieka przed niszczącą siłą egoizmu, nienawiści i fałszu. Dekalog jako uniwersalne prawo moralne zachowuje swoją obowiązującą moc w każdym czasie i w każdym miejscu. Istotne jest więc aby w tych czasach stanowił on podstawę praw i działań każdego z nas i aby był przewodnią myślą, zasadą prawa obowiązującego każdego z nas. Stąd też zasadnym będzie wpisanie w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej jako filaru Narodu Polskiego właśnie Dekalogu.

Proponowana zmiana spowoduje pozytywne skutki prawne bowiem będzie mieć znaczenie dla kontroli konstytucyjności stanowionego prawa – jako wyznacznik określonych wartości podzielanych przez społeczeństwo” – kończy Andrzej Głaz swoją petycję.

O tym, czy postulat p. Andrzeja Głaza zostanie zaakceptowany przez senacką Komisję Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, do której (jak wszystkie inne petycje) został skierowany i ewentualnie poddany pod głosowanie w Senacie jako projekt zmiany Konstytucji, po czym skierowany do Sejmu, a następnie znowu do Senatu, w którym to przypadku w razie

uzyskania w Sejmie co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów oraz co najmniej bezwzględnej większości głosów w Senacie w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów stałby się on obowiązującym jako część Konstytucji prawem przekonamy się zapewne za jakiś czas. Na zdrowy rozum można jednak przypuszczać, że szanse na taki akurat bieg wydarzeń są – delikatnie mówiąc – mizerne i że petycja Andrzeja Głaza zostanie odrzucona już przez wspomnianą komisję.

Tak najprawdopodobniej będzie... lecz puśćmy wodze fantazji i wyobraźmy sobie, że postulat Andrzeja Głaza zostałby przez politycznych decydentów potraktowany poważnie i do Konstytucji naprawdę postanowiono by wpisać Dekalog. Jak realizacja takiego postulatu miałaby dokładnie wyglądać i co by z niej wynikło?

Pytanie o to, jak dokładnie miałaby wyglądać realizacja postulatu wpisania Dekalogu do Konstytucji jest istotne z tego względu, że istnieją różne – w pewnym stopniu – wersje Dekalogu. Są dwie wersje biblijne, pierwsza zawarta w Księdze Wyjścia (Wj. 20, 2-17), druga w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt. 5, 6-21), istnieje też bardziej w praktyce znana katolicka wersja katechetyczna, której autorem jest żyjący w latach 1852 – 1934 włoski kardynał Pietro Gasparri, twórca tzw. katechizmu Piusa X. O ile wersje biblijne różnią się między sobą nieistotnymi szczegółami – można powiedzieć, że chodzi o niezmienną sensu przykazań dekalogu jako takich słówka - o tyle różnice między wersją katechetyczną, a wersjami biblijnymi są już znaczące. I tak w wersji biblijnej (według Księgi Powtórzonego Prawa, w Księdze Wyjścia jest niemal identyczny zapis) jest przykazanie III, które mówi, że:

„Nie uczynisz sobie rzeźby ani podobizny wszystkich rzeczy, które są na niebie w górze i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i służył...”.

Takiego przykazania nie ma, jak doskonale wiadomo, w katolickiej wersji katechetycznej, tej której dzieci uczą się na lekcjach religii w szkole, i której ja również uczyłem się na religii – choć jeszcze nie w szkole – i która generalnie rzecz biorąc jest znana przeciętnym katolikom. Z kolei w biblijnym przykazaniu IV jest mowa o nakazie święcenia dnia sobotniego. Odpowiadające temu przykazaniu katechizmowe przykazanie III mówi krótko: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Dniem świętym w katolicyzmie i w całym chrześcijaństwie (wyłamują się z tej reguły Adwentyści Dnia Siódmego) jest jednak nie sobota, lecz niedziela.

Która wersja Dekalogu miałaby trafić do Konstytucji? Odnośnie tego pytania chciałbym zauważyć, iż niektórzy ludzie wierzący mogliby w tej kwestii podnosić argument, że o ile biblijne wersje Dekalogu są Słowem Bożym, to wersja katechetyczna jest już tylko słowem (zaczęto zapewne bardzo) człowieka, nie tylko interpretującym Słowo Boże i przedstawiającym je w bardziej zwięzły, niż to ma miejsce w biblijnym oryginale, sposób – ale dokonującym w Słowie tym zmian, pomijającym jego część – była już mowa o tym, że w katechetycznej, powszechnie znanej wersji Dekalogu nie ma przykazania zakazującego czynienia wizerunków ludzi, zwierząt, roślin, czy przyrody nieożywionej – i w ogóle czegokolwiek – włącznie z niewidzialnym przeciw Bogiem.

Czy więc do Konstytucji miałoby trafić słowo – można twierdzić – Boskie – czy jednak – mimo wszystko – ludzkie (choć oparte, zgoda mimo wszystko, na Słowie Bożym)? Pytanie o

to mogłoby się stać istotne w przypadku, gdyby do Konstytucji naprawdę postanowiono wpisać Dekalog, niemniej jednak choćby z faktu, że na umieszczonych w szkołach w gminie Tuszów Narodowy z inicjatywy wójta Andrzeja Głaza kamiennych tablicach znajduje się katechetyczna wersja Dekalogu, a nie któraś z wersji biblijnych wywnioskować można, że intencja Andrzeja Głaza jest taka, by to katechetyczna, a nie biblijna wersja Dekalogu zastąpiła obecną Preambułę Konstytucji.

Przypuśćmy zatem, że Dekalog, w jego powszechnie znanej katechetycznej wersji stałby się częścią polskiej Konstytucji. Co z wpisania Dziesięciorga Przykazań do Ustawy Zasadniczej w praktyce by wynikło? Z petycji Andrzeja Głaza wnioskować można, że Dekalog miałby stanowić swego rodzaju drogowskaz dla „zwykłego” ustawodawcy – i w ogóle dla postępowania wszelkich organów Państwa – oraz podstawę (czy jedną z podstaw) kontroli konstytucyjności prawa – czyli, że Trybunał Konstytucyjny badałby ustawy, umowy międzynarodowe i akty prawne niższego rzędu (np. rozporządzenia Rady Ministrów czy poszczególnych ministrów) pod kątem tego, czy są one zgodne z Dekalogiem. Nie byłby on natomiast prawem bezpośrednio obowiązującym „zwykłych”, indywidualnych ludzi – w tym sensie, że władze, zobowiązane skądinąd do przestrzegania Dekalogu nie mogłyby nikogo ukarać za naruszenie któregoś z jego przykazań – dajmy na to, przykazania „Pamiętaj, abys dzień święty święcił” albo przykazania „Nie cudzołóż” – chyba, że nieprzestrzeganie tych przykazań zostałoby zagrożone stosowną sankcją prawną – np. grzywną lub więzieniem – czego akurat Andrzej Głaz – w sposób w każdym razie wyraźny – w swojej petycji nie proponuje.

Lecz o ile wpisanie do Konstytucji Dekalogu nie miałby bezpośrednio takiego skutku, że ludzie mogliby być karani za np. wzywianie imienia Boga do błahych rzeczy, za niechodzenie do kościoła, czy też za cudzołóstwo bądź pożądanie czyjejś żony (uwidocznione w każdym razie w jakiś sposób; póki co nie dałoby się ukarać kogokolwiek za sam nie ujawniony zewnętrznie stan psychiczny, jakim jest pożądanie kogoś lub czegoś), to miałoby ono najprawdopodobniej jednak taki skutek, że ewentualne ustawy przewidujące kary – czyli np. grzywnę lub więzienie - za wspomniane zachowania i w ogóle za wszelkie zachowania naruszające przykazania Dekalogu – musiałyby zostać uznane przez Trybunał Konstytucyjny za zgodne z Konstytucją – zapewne nawet wówczas, gdyby przepisy przewidujące kary za takie zachowania były sprzeczne z innymi przepisami Konstytucji - jak w przypadku hipotetycznego przepisu przewidującego karę za nieświęcenie dnia świętego, który pod rządami obecnych przepisów konstytucji ponad wszelką wątpliwość musiałby być uznany za niezgodny z art. 53 ust. 1 Konstytucji, mówiącym, że „Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii”. Władze mogłyby więc wprowadzić do kodeksu karnego (a co najmniej do kodeksu wykroczeń) przepis brzmiący np. „kto w niedzielę lub w inne święto bez uzasadnionej przyczyny nie uczestniczy w nabożeństwie legalnie istniejącego związku wyznaniowego (wpisanie do Konstytucji Dekalogu nie powodowałoby – mniemam – że legalny pozostałby tylko Kościół Katolicki), podlega karze...”. Albo: „kto pozostając w ważnym związku małżeńskim obcuje płciowo z osobą inną, niż swój mąż lub swoje żona, podlega karze... tej samej karze podlega ten, kto nie będąc w związku małżeńskim obcuje z osobą, o której wie, że pozostaje ona w takim związku”.

Czy ktoś, włącznie z Andrzejem Głazem, coś takiego sobie w sposób poważny wyobraża? Jak była już tu mowa, na ten akurat temat Andrzej Głaz w sposób wyraźny się nie wypowiedział – pytanie, czy się nad czymś takim w ogóle zastanawiał? Lecz jeśli Andrzej Głaz nie postuluje wpisania Dekalogu nie tylko do Konstytucji, lecz także do kodeksu karnego lub przynajmniej kodeksu wykroczeń to znaczy, że jego intencją nie jest to, by Dekalog stał się częścią w przymusowy sposób egzekwowanego prawa, lecz raczej, by stał się on swego rodzaju deklaracją wartości – zapisanym w Konstytucji wyznaniem wiary.

Coś takiego byłoby mniej złe, niż tworzenie prawa przewidującego stosowanie sankcji w postaci np. więzienia czy grzywny za nieprzestrzeganie przykazań Dekalogu. Przede wszystkim, intencja kryjąca się za takim postulatem – inaczej, niż intencja stojąca za ewentualnym zapisaniem Dekalogu w postaci np. przepisów kodeksu karnego - nie musi być intencją tyrańską. Lecz mimo wszystko taki postulat, jaki przedstawił Andrzej Głaz jest postulatem niebezpiecznym i zwyczajnie niemądrym. Jest on niebezpieczny z tego m.in. względu, że – jak już wspomniałem – w przypadku wprowadzenia Dekalogu do Konstytucji – można byłoby wprowadzać ustawy narzucające ludziom przestrzeganie zasad Dekalogu pod groźbą takich czy innych kar. Dopuszczalne więc stałoby się – obecnie sprzeczne ze wspomnianym tu już art. 53 ust. 1 konstytucji – karanie za wyznawanie religii innych, niż (przynajmniej) religie monoteistyczne – ustawę zakazującą wyznania np. buddyzmu, szintoizmu, hinduizmu czy w ogóle politeizmu można byłoby usprawiedliwić odwołaniem się do Pierwszego Przykazania „Nie będziesz miało bogów cudzych przede Mną”, czy za niechodzenie w niedziele i święta do kościoła – można byłoby to uzasadnić Przykazaniem Trzecim „Pamiętaj, abys dzień święty święcił”. Oczywiście, władze w przypadku wpisania Dekalogu do samej Konstytucji nie musiałyby się posunąć do wprowadzenia tego rodzaju rozwiązań, ale – niestety – według wszelkiego prawdopodobieństwa miałyby do czegoś takiego prawo. I obecność Dekalogu w Konstytucji mogłaby do wprowadzenia takich rozwiązań zachęcać – wszak w myśl postulatu Andrzeja Głaza Dekalog miałby być swego rodzaju drogowskazem dla „zwykłego” ustawodawcy, wskazujący, w jakim kierunku ma iść stanowienie prawa. I jeśli nawet wprowadzenie Dekalogu do Konstytucji nie spowodowałoby tego rodzaju następstw, to niewątpliwie stworzyłoby ono atmosferę (niezbyt lubię używać tego słowa, bo co ono dokładnie znaczy? – ale powiedzmy, że chodzi o pewne rozpowszechnione wśród ludzi poczucie) naruszania wolności religijnej i narzucania zasad moralnych wyznawanych przez członków jednej grupy wyznaniowej wszystkim innym. To tworzyłoby wrażenie, że jest w Polsce grupa uprzywilejowana – którą są w najlepszym wypadku przestrzegający Dekalogu wyznawcy religii monoteistycznych – zaś wszyscy inni to obywatele drugiej kategorii. Zresztą, również ludzie wierzący (wyznawcy monoteizmu) nie chcą zapewne mieć poczucia, że do swej wiary i do praktyk religijnych są w jakiś sposób zmuszani, że państwo – choćby przez wprowadzenie stosownego zapisu do Konstytucji – naciska na nich w takich sprawach. Wprowadzenie (a może nawet sama próba wprowadzenia) do Konstytucji Dekalogu z dużym prawdopodobieństwem prowadziłyby więc do konfliktów społecznych wokół roli religii w państwie i w społeczeństwie. I z pewnością nie sprzyjałoby budowie autorytetu Państwa, ani prawa.

Z powyższych względów wprowadzenie Dekalogu do Konstytucji nie byłoby rzeczą bezpieczną... i z takich również powodów nie byłoby ono także rzeczą mądrą. Lecz odnośnie

„mądrości” zapisania Dekalogu w Konstytucji powiedzmy jeszcze jedną rzecz: weźmy w nawias pytania o to, czy wpisanie do Konstytucji Dekalogu naruszałoby wolność religijną, czy też zasadę neutralności, względnie – jak to jest zapisane w polskiej konstytucji – „bezstronności” światopoglądowej Państwa – dla kogoś będącego zwolennikiem zapisania w Konstytucji Dekalogu z pewnością będącą przysłowiowym pojęciem z Księżyca – i do czego w ogóle w sensie społecznym by prowadziło. Zadajmy natomiast pytanie inne: czy Dekalog do wpisania do Konstytucji – i w ogóle do prawa – w jakimkolwiek sensie się nadaje?

Na pytanie to można byłoby oczywiście odpowiedzieć w sposób cyniczny: w prawie można zapisać cokolwiek. Papier, czy obecnie może raczej pamięć komputera, w której zapisywane są nowo wymyślane przepisy prawa, zniesie wszystko. Lecz nie mając tak cynicznego stosunku do prawa, a już szczególnie w stosunku do Konstytucji warto pokrótce zreflektować się nad tym, czego tak naprawdę domaga się od ludzi Dekalog. A moja refleksja w tym względzie jest taka, że Dekalog w dużej mierze domaga się od człowieka nie tylko i nawet nie tyle pewnych zachowań (czy też powstrzymywania się od pewnych zachowań – np. zabijania, kradzieży, czy cudzołożenia) ile raczej pewnych postaw. I tak np. Pierwsze Przykazanie „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną” domaga się od człowieka takiej postawy, że nikt i nic nie stoi u niego na pierwszym miejscu przed Bogiem. Przykazanie Drugie „Nie będziesz wzywał imienia Boga twego nadaremno” zabrania wzywania imienia Boga – choćby tylko w myślach – z powodu byle głupstwa. Domaga się więc ono od człowieka także pewnej postawy. Również bardziej pewnych postaw, niż po prostu zachowań domagają się przykazania Czwarte – domagające się od człowieka czci wobec swoich rodziców - oraz Dziewiąte i Dziesiąte – domagające się od człowieka postawy braku pożądania tego, co należy do kogoś innego.

Bóg może domagać się od człowieka takich postaw i rozliczać go z nich – bo On zna te postawy. Ale myśl, by ludzie mogli być rozliczani z takich postaw pod prawnym przymusem jest w sposób oczywisty absurdalna. Nie dość, że coś takiego byłoby sprzeczne z wolnością religijną, to czegoś takiego nie dałoby się po prostu zrobić. Bo jak można byłoby stwierdzić, że ktoś nie ma przypadkiem jakichś „bogów” przed Bogiem? Albo czy przypadkiem nie pożąda żony bliźniego swego?

Dekalog jest więc – krótko mówiąc – prawem moralnym. Nie prawem konstytucyjnym, czy też – broń Boże - karnym. Nie znaczy to, że nie jest on ważny. Przeciwnie – jest on bardzo ważny. Jako człowiek wierzący mogę powiedzieć, że Dekalog wskazuje człowiekowi taką drogę postępowania, by osiągnął on wieczne zbawienie. Samo przestrzeganie Dekalogu do tego nie wystarczy – konieczne jest także przestrzeganie przykazania miłości Boga i bliźniego – które w samym Dekalogu nie jest zapisane w sposób wyraźny i nawet niekoniecznie bezpośrednio z niego wynika.

Aby Dekalog spełniał tę jakże ważną dla ludzi rolę nie musi być on wpisany do Konstytucji, ani jakiegokolwiek uchwalonego przez ludzi prawa. Nie musi być on też wpisany do przepisów prawnych, aby odgrywał rolę doczesną, którą – jak się zdaje – przypisuje mu m.in. Andrzej Głaz. Wszak Andrzej Głaz sam stwierdził w swojej petycji, że „Naród Polski przetrwa ponad 1000 lat dzięki Dekalogowi” – mimo, że – chciałbym zauważyć – Dekalog nigdy nie został wprost ujęty jako obowiązujące, doczesne prawo.

Czy Dekalog mógłby lepiej odgrywać możliwą do spełnienia rolę – czy to w prowadzeniu ludzi do Nieba, czy też w umacnianiu moralności, kształtowaniu postaw szacunku dla drugiego człowieka, jego własności i praw - gdyby został on wpisany do Konstytucji? Na ten temat można jedynie spekulować, ale podejrzewam, że skutkiem tego, co zaproponował Andrzej Głaz byłaby raczej deprecjacja i degradacja moralnego autorytetu Dekalogu, a nie umocnienie tego autorytetu. Dekalog w świadomości niektórych przynajmniej (choć pewnie nielicznych) osób zostałby zdegradowany do rangi jednego z przepisów Konstytucji – takich, jak np. przepisy mówiące o liczebności, czy długości kadencji Sejmu i Senatu, czy przepisu zakazującego tworzenia organizacji i partii (m.in.) faszystowskich i komunistycznych. Wszak można twierdzić, że art. 13 konstytucji też tworzy pewne „przykazanie” (choć nie jest to – zgoda – przykazanie Boskie) – które można byłoby w biblijnym stylu ująć słowami: „nie będziesz tworzył partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa” *. Aby uniknąć takiej deprecjacji i degradacji Dekalogu należy zrobić jedno... a właściwie nie zrobić jednego: nie wpisywać go do Konstytucji. Tak się najprawdopodobniej stanie = jak już wspomniałem, pomysł Andrzeja Głaza nie ma, realnie się na to patrząc, praktycznie żadnych szans na realizację.

• Artykuł 13 konstytucji krytykowałem w swoim tekście [„Zaostrzyć kary za propagowanie faszyzmu?”](#) (zob. w nim przypis 2; lepiej się to czyta w [wersji PDF](#))

Zob. też [komentarze na Salonie24](#), gdzie również znajduje się ten tekst. Niektóre naprawdę zabawne.

[Strona główna](#)